

# *Felietonistyka sportowa*

## *– w kręgu faktów i mitów*

PATRYK IWAŃCZYK  
(Lublin)

### 1. Cel, zakres, materiał badawczy i założenia metodologiczne

Celem niniejszego artykułu jest próba wyjścia naprzeciw pewnemu, nie zawsze sprawiedliwemu, stereotypowi dziennikarza sportowego. W tekście podjęta została próba przełamania stereotypowego wizerunku publicysty sportowego, zgodnie z którym kojarzy się on z osobą wyspecjalizowaną w jednej tylko, wąskiej dziedzinie, w dodatku niezbyt sprawnie posługującą się językiem polskim, dysponującą ubogim zasobem słownictwa, piszącą teksty bezbarwne, powielające wyłącznie dobrze już znane schematy. Powszechne to przekonanie wynika w dużej mierze z nagminnego utożsamiania języka dziennikarstwa sportowego jedynie z treścią wypowiedzi przynależących gatunkowo do transmisji sportowej (radiowej lub telewizyjnej). W komunikatach tego typu, w związku z wypełnianymi przez ich autorów zadaniami, na co dzień obserwuje się mnogość błędów na poziomie leksykalnym, syntaktycznym czy stylistycznym. Wskutek nazbyt częstego stosowania utartych sformułowań oraz zbanalizowanych figur stylistycznych język sprawozdawców sportowych wielu odbiorcom jawi się jako sztuczny, „śmieszny” i ubogi (Ostrowski 2003: 31–39, 53–59).

Niniejszy artykuł stanowić będzie próbę udowodnienia, iż dziennikarz sportowy w istocie jest w stanie tworzyć wypowiedzi interesujące, oryginalne, nawiązujące do kultury wysokiej, jednoznacznie świadczące o jego erudycji. W powstającej po 1989 r. publicystyce sportowej obecne są przejawy nadzwyczaj umiętnego posługiwania się językiem, uwidaczniające się choćby w roz-

maitych, niebanalnych grach językowych czy umiętnie wplatanej w tekst ironii. Nie brakuje też obecnych w wielu felietonach nieszablonowych i należycie umotywowanych nawiązań intertekstualnych.

Przedstawione wyżej założenia zostaną omówione na przykładzie twórczości Waldemara Łodzińskiego i Janusza Atlasa<sup>1</sup> – a zatem dwóch dawnych felietonistów tygodnika „Piłka Nożna” – jednego z najbardziej znanych czasopism sportowych w Polsce.

Wybór padł na felieton, gdyż w powszechnej opinii badaczy uchodzi on za jeden ze sztandarowych gatunków publicystyki sportowej. Nie powinno to szczególnie dziwić, ponieważ jest on gatunkiem, który z jednej strony zaskakiwać ma nieszablonowymi rozwiązaniami formalnymi, z drugiej zaś – posługiwać się środkami stosunkowo łatwo rozpoznawalnymi przez odbiorców. Reprezentując tę konwencję teksty głęboko zapadają w pamięć oraz – co jest szczególnie ważne w kontekście niniejszych rozważań – umożliwiają twórcom pełne zademonstrowanie swojej indywidualności, a także oryginalności i doskonałości warsztatu (Stasiński 1982; Niczyperowicz 1996; 2001; Fras 1999; Chudziński 2000; Wojtak 2004; 2008). Dlatego też zasygnalizowana na wstępie próba przełamania negatywnego i niesprawiedliwego stereotypu dziennikarza sportowego podjęta zostanie właśnie na podstawie wybranych przykładów felietonistyki.

Jak już wspominałem, podstawę materiałową analiz stanowią felietony dwóch wybitnych przed laty publicystów „Piłki Nożnej”: Waldemara Łodzińskiego (cykl pt. *Rzut z autu* – uwzględniono wybrane felietony opublikowane w latach 1994–1998) oraz Janusza Atlasa (cykl pt. *Sytuacje podbramkowe* – uwzględniono wybrane felietony opublikowane w latach 2003–2007). W obrębie podejmowanej przez autorów tematyki pojawiały się natomiast m.in. takie zagadnienia, jak: poziom sportowy prezentowany przez rodzime zespoły na arenie międzynarodowej, polityka finansowa prowadzona przez polskie drużyny ligowe, korupcja w polskim i światowym futbolu, bezpieczeństwo na stadionach czy ctyka zawodowa piłkarza. Wszystkie analizowane teksty poruszają jednocześnie tematy nierzadko kontrowersyjne i wzbudzające duże emocje wśród określonej części społeczeństwa (Ostrowski 2003: 28–31). Ponadto felietonistyka ta nastawiona jest z reguły na konkretnie ukształtowanego, stosunkowo wymagającego i w wysokim stopniu zaangażowanego odbiorcę. Przywołane

<sup>1</sup> Felietonistyczna twórczość Janusza Atlasa niejednokrotnie była już przedmiotem moich analiz (Iwańczyk 2012a; 2012b; 2013a; 2013b).

okoliczności, co wydaje się oczywiste, nie pozostają bez wpływu na stosowany w tekstach repertuar środków językowych – z założenia zaskakujących i nieszablonowych.

Niniejszy artykuł obejmuje analizy dwóch aspektów felietonistyki Łodzińskiego i Atlasa, które należałoby uznać za szczególnie interesujące, a ponadto reprezentatywne dla twórczości zarówno jednego, jak i drugiego publicysty. Chodzi tu o cechy bez wątplenia przynależące do poetyki felietonu, jednakże nie zawsze uchodzące za konstytutywne wyznaczniki gatunku. Językowej analizie poddane zostały zatem łącznie cztery teksty autorstwa Łodzińskiego i Atlasa (każda z zasygnalizowanych cech została omówiona i zilustrowana na przykładzie tekstów obu felietonistów), w których dało się zaobserwować przejawy odwołania się do humoru językowego, jak również przykłady dydaktyzmu i moralizatorstwa. Wskazane aspekty wiążą się jednocześnie ze szczególnymi zadaniami publicystyki (jak wiadomo, w znacznym stopniu angażującej mentalnie zarówno nadawcę komunikatu prasowego, jak i jego potencjalnego odbiorcę) oraz koniecznością nicustannego przywdziewania przez publicystów różnego rodzaju masek komunikacyjnych. Problem ten powróci jeszcze przy okazji przedstawiania ogólnych wniosków z analiz.

Zaprojektowane na użytek tej publikacji analizy mieszczą się w powszechnie znanej i stosunkowo często stosowanej koncepcji genologii lingwistycznej. Z tego właśnie nurtu wywodzą się kluczowe pojęcia stosowane w artykule (tekst, gatunek, dyskurs), jak również reguły analizy tekstów. Z uwagi na charakter bazy materiałowej istotny okazał się również dorobek badaczy reprezentujących nurt filologicznego medioznawstwa. Dodatkową – szczególną inspirację stanowił także opis języka prasy autorstwa Marii Wojtak (2010), w którym badaczka porównała językową płaszczyznę dyskursu prasowego do niejednorodnego zbioru głósów. Pomocna okazała się w tym aspekcie także monografia autorstwa Magdaleny Pietrzak (2013), traktująca o cechach gatunkowych XIX-wiecznego felietonu.

## 2. Komizm tendencyjny, humor językowy

Jedną z cech felietonu, obecną w twórczości dawnych publicystów „Piłki Nożnej”, jest jego humorystyczne zabarwienie (Wojtak 2010: 109–125). Humor felietonów – ujmowany poetycko w kategoriach „pięknego pasożyta” (jak pisał niegdyś Cyprian Kamil Norwid) – nigdy jednak nie funkcjonuje w odosobnie-

niu. Jak precyzuje Maria Wojtak (2010: 109–125), felietonista występuje bowiem zwykle w kilku rolach. Jest i żartownisiem, i satyrykiem, swoistym karykaturzystą, nadzwyczaj subiektywnym komentatorem oraz prześmiewcą. W związku z tym zadań felietonisty nie należy ograniczać do wywołania śmiechu u odbiorcy. Jego rola polega na tropieniu i wyśmiewaniu absurdów otaczającej jego i nas rzeczywistości, komentowaniu i ocenianiu obserwowanych wydarzeń, postaw i zjawisk. Autor ma prawo, a poniekąd i obowiązek, przemycać w tekście subiektywną ocenę rzeczywistości. Nikt także nie może mieć mu za złe przedstawiania własnych sposobów rozwiązania określonego problemu. Dlatego też sprawą zgoła naturalną jest jednocześnie występowanie w obrębie felietonu trzech zasadniczych, kluczowych dla omawianego gatunku elementów jego poetyki: humoru, satyry oraz parodii. W pełni samodzielne i niezależne funkcjonowanie któregoś z wymienionych elementów poetyki felietonu (w tym także humoru i dowcipu językowego) jest zatem praktycznie niemożliwe.

Przykładem funkcjonowania w obrębie felietonu sportowego dowcipu językowego i komizmu jest m.in. tekst Janusza Atlasa zatytułowany *Czeskie kino*, opublikowany na łamach „Piłki Nożnej” 12 października 2004 r. (nr 41):

Może ucichnie, przynajmniej na jakiś czas, dyskusja o konieczności wymiany selekcjonera pierwszej reprezentacji, ale nudzić się bynajmniej nie będziemy, bo wymiana kadr to przecież w naszej lidze stały fragment gry.

Wszyscy już wiedzą, że gdzieś w okolicach ulicy Łazienkowskiej, zapewne w hotelu – i to nie w harcerskiej Agrykoli – ukrywa się nowy ponoć szkoleniowiec Legii Josef Chovencec. Nie-wykluczone, że już zresztą przestał się chować, a jego nominacja została z należytą pompą ogłoszona. Bo wielka teraz zapanowała moda na Czechów. Kiedy trzy lata temu pojawił się w stolicy Werner Liczka, tak zwani fachowcy znacząco pukali się w czoła. A teraz, proszę, Liczka jeszcze w Zabrzu, ale już przymierzany do Wisły, a podobno i koncertem ITI był nim żywotnie zainteresowany.

Na tym bynajmniej nie koniec roszad, bo jakże mogła pozwolić, aby zapomniano o jej pomysłach, rodzina Ptaków. I tak jak obaj panowie Ptacy zapowiedzieli, pogonili Bogusława Baniaka z Pogoni, angażując w jego miejsce Bohumila Panika, Czecha oczywiście, w swoim czasie pogonionego z poznańskiego Lecha, zresztą jak najbardziej zasłużenie i do tego w pakiecie z innym rodakiem – Liborem Pałą. To się faktycznie porobiło śmiesznie, jak w starym dobrym czeskim kinie. A seans nadal trwa, bo pan Mirosław Stasiak pozbył się z Ostrowca Petra Nemeca – jakże by inaczej – Czecha, który dokładnie jak jego dwaj koledzy powyżej ma wiele zalet i tylko jedną wadę – brak szkoleniowych sukcesów.

Ale ta moda może jednak cokolwiek zbyt kosztowna, bo co innego bilet do komediowego kina, a całkiem co innego nauczanie dobrej gry w piłkę.

W pierwszej kolejności felietonista w żartobliwy sposób nawiązuje do powszechnie znanych związków frazeologicznych i utartych sformułowań, w tym określenia *czeski film* (Iwańczyk 2013a). Aluzja została przemycona już w tytule, a w dalszej części tekstu pojawiają się kolejne sformułowania przywołujące metaforę związaną z kinem i teatrem: *stare dobre czeskie kino*, *seans nadal trwa*, *bilet do komediowego kina*. W innym miejscu autor skojarzył ponadto w obrębie jednego zdania dwa frazemy, umieszczając je zaś w odpowiednim kontekście, doprowadził do ich udostępnienia (*Wymiana kadr to przecież w naszej lidze stały fragment gry*).

W celu uzyskania efektu humorystycznego autor wykorzystuje też płaszczyznę fonetyczną. Znakomite rezultaty przyniosły zastosowane przez niego aluzje fonetyczne (*chowający się Chovenec*; *Bohumil Panik* zastępujący *Bogusława Baniaka*, wcześniej *pogonionego z Pogoni*; czeski trener o nazwisku *Nemec*).

Nie bez znaczenia jest też ironiczne nacechowanie całego tekstu. Prześmiewczą rolę odgrywają pojedyncze określenia (np. *tak zwani fachowcy*), jak również pomysłowe konstrukcje zdaniowe, oparte w znacznym stopniu na nieoczekiwanych wstawkach, wtrąceniach i zwieńczeniach rozpoczętych już zdań. Na uwagę zasługuje zjawisko zaskakującego przeplatania wypowiedzi o charakterze ironicznym ze zwrotami i sformułowaniami tejże ironii już pozbawionymi. Szczególnie w końcowych partiach tekstu natknąć się można na fragmenty, w których publicysta nieoczekiwanie porzuca ironiczną szatę i przechodzi na dosłowność. Oczywiście, w zasadniczym stopniu jest to związane z satyrą, niemniej pewien efekt komiczny także zostaje w tym miejscu uzyskany. Wspomniany mechanizm najlepiej obrazuje kształt ostatniego akapitu felietonu. Obserwujemy bowiem w tym przypadku radykalne przejście z ironii i aluzji do pełnej powagi, dosłowności i niestety zbyt nachalnego dydaktyzmu. Ostatni z wymienionych zabiegów niweluje poniekąd osiągnięty wcześniej efekt humorystyczny.

Intencją autora było w kontekście całej wypowiedzi wyrażenie osobistej opinii na temat ówczesnej – jak się wydaje – nadmiernej fascynacji polskiego środowiska piłkarskiego słynną niegdyś czeską myślą szkoleniową. Felietonista w przewartościowy sposób krytykuje panującą wówczas modę na sprowadzanie do rodzimych klubów trenerów zza południowej granicy. Zjawisko to, jak też wynikłe z niego liczne, często niezrozumiałe rozszady na stanowiskach szkoleniowców, wraz z towarzyszącymi temu dwuznacznymi postawami i zachowaniami

rodzimego działacza, publicysta ośmiesza i piętnuje głównie za pomocą przejaśkrawienia, przcsady i karykatury.

Odmienne zabiegi wykorzystuje z kolei Waldemar Łodziński w tekście zatytułowanym *Futbolowy Robocop*, opublikowanym na łamach „Piłki Nożnej” pod koniec 1994 r. (20–27 grudnia, nr 51/52). W celu zaimponowania odbiorcy (choć nie tylko) autor decyduje się bowiem na oryginalne nawiązanie do konwencji amerykańskich filmów sensacyjnych, przygodowych i *science fiction*. W przywołanym felietonie autor przedstawia mianowicie hipotetyczne konsekwencje fikcyjnej sytuacji, w której tytułowy RoboCop – znany ze słynnego filmu w reżyserii Paula Verhoevena amerykański cyborg i policjant – nieoczekiwanie pojawia się we współczesnej Polsce z niecodziennym zadaniem:

Czytelnicy „PN” wiedzą zapewne, kto to (a raczej co to) taki Robocop. Tym, którzy nie znają bohatera amerykańskiego filmu, wyjaśnię – Robocop to policjant-cyborg, pół maszyna, pół człowiek, superskuteczny strażnik porządku i prawa, aż nudny w swej przyzwoitości. Robocop – jak już wykryje przestępstwo – nie przepuści żadnemu złoczyńcy, choćby nie wiadomo jak ważna była to persona. I nigdy się nie myli, ponieważ jest maszyną, którą uzbrojono – poza pistoletem i stalowym pancerzem – także w analizator kłamstwa. Robocop łapie złodzieja i pyta – ukradłeś? Złodziej rzecz jasna mówi – nigdy w życiu! To nie ja! A tu w głowie cyborga zapalają się diody. – Ten facet kłamię – wyrokuję analizator Robocopa. Więc nasz bohater wyciąga „giwerę” i trach! złodzieja na tamten świat.

No i wyobraźmy sobie teraz sytuację, że ni stąd, ni zowąd taki cyborg-superglina pojawia się w Polsce z zadaniem wykrzewiania zła trawiącego polskie piłkarstwo. Robocopa przekupić nie sposób. Jeść nie musi, więc do knajpy zaciągnąć się nie da, panienek nie podstawisz, bo cyborg nie posiada niezbędnych narzędzi, a więc nie ma i potrzeb. Na szmal nie poleci, bo i po co. A zatem nie ma rady, środowisko piłkarskie musi poddać się bezwzględnej weryfikacji...

Robocop zaczyna od VIP-ów, czyli działaczy. Idzie od jednego do drugiego i pyta: Jesteś uczciwym człowiekiem? Nie skubnąłeś kiedykolwiek choćby złotówki z klubowej kasy? Nie próbowałeś nielegalnie zarobić na transferach? Nigdy nie załatwiałeś punktów dla swojego zespołu?

Rzecz jasna, kogo nie zapyta, słyszy żarliwie – nie! Ale od czego u Robocopa analizator kłamstwa... Cyborg przeleciał się przez ekstraklasę, drugą ligę, trzecią... trzy czwarte VIP-owskiej populacji, jakby tu powiedzieć, wytrzebił, chwasty powyrywał. Zostali sami emeryci i młodziankowic. Za darmowe obiady i wycieczki zagraniczne, tudzież majtki sportowe dla wnuczka, cyborg nie karał.

Teraz kolej na piłkarzy. Robocop pyta: – Handlowałeś punktami? Oszukiwałeś na treningach? Prowadziłeś niesportowy tryb życia? Obijałeś się na meczach? Cyborg porusza się wolno, bo wszyscy mówią – nie! A analizator odwrotnie. Ten kłamię w tym, ten w tamtym, ogólnie właściwie wszyscy kłamią. Robocop haruje jak wół. Gdzie przejdzie, tam zostają tylko trampkarze, czasem tylko ostaną się jeszcze juniorzy młodsi. I tak do trzeciej ligi...

Do trenerów zaś superglinna zwraca się tylko z jednym pytaniem: – Powiedz, że nie starałeś się nigdy zaistnieć w tak zwanych ligowych układach. Pytanie jest sprytne, bo gdyby zapytał –

czy jesteś w ligowym układzie? - wielu by ocalało. A tak - od klubu do klubu cyborg idzie, a za nim... pustka.

Cyborg, jak każde mechaniczne bydlę, nie wie, co to zmęczenie. Dlatego najcięższą robotę zostawia sobie na koniec misji. Mianowicie - sędziów. Pytanie: Czy czerpałeś korzyści majątkowe, poza dopuszczalnymi w myśl przepisów, z faktu bycia arbitrem piłkarskim? Wiadomo już - wszystkim odpowiedzi są takie same: - Nie?! No i tu Robocop o mały włos nie przegrzewa sobie układów scalonych. Analizator kłamstwa dosłownie parzy go w głowę. I tak, sędziowie międzynarodowi - pokotem, pierwszoligowi - tak samo, drugoligowi - po nich tylko siwy dym, trzecioligowi - żaden nie ocala. Cyborg zatrzymuje się dopiero w A klasie. Za flaszkę wódki nawet on nie ma sumienia karać.

Po zakończeniu misji specjalnej amerykańskiego cyborga w polskim futbolu nie byłoby już wypaczeń. Ale też nie byłoby polskiego futbolu. A że idą święta i wypada obdarzyć *bliźnich dobrym słowem*, dodajmy: gdyby Robocop obszedł wszystkie kraje, nie byłoby futbolu w ogóle. Cieszymy się więc, że takiego cyborga nie ma. Nie jesteśmy w futbolowej rodzinie ani najłepsi, ani też najgorsi. Jesteśmy - jak wszyscy...

Mimo że znamiona pomysłowej i zabawnej nosi już sama - do przesady uszczegółowiona i przejąskrawiona - charakterystyka głównego i zarazem tytułowego bohatera analizowanego felietonu, efekt satyryczny i prześmiewczy autor osiąga przede wszystkim za sprawą zderzenia wspomnianej charakterystyki cyborga-policjanta z zarysowanym w obrębie felietonu obrazem rodzimego środowiska piłkarskiego i uzyskanego w ten sposób kontrastu. Z jednej strony czytelnikom przybliżona zostaje bowiem postać na wskroś uczciwego, pracowitego, konsekwentnego i odpornego na wszelkie „przyziemne” pokusy stróża prawa, z drugiej zaś - świat cheiwych działaczy sportowych, leniwych zawodników oraz skorumpowanych sędziów i trenerów. Przy okazji nieuchronnego spotkania z fantastycznym przybyszem, uosabiającym równocześnie cechy wnikliwego detektywa, konsekwentnego prokuratora, surowego sędziego i bezwzględnego egzekutora wyroków - nieuczciwość, cynizm, obłuda i zakłamanie przedstawicieli polskiego futbolu stają się więc szczególnie widoczne.

Zarówno obnażeniu wad i przywar, ośmieszeniu oraz naświetleniu negatywnych zjawisk i patologii trawiących polskie środowisko futbolowe, jak i zwykłemu uplastycznieniu i uatrakcyjnieniu wypowiedzi sprzyja również - jak się wydaje - celowe nagromadzenie w obrębie felietonu różnorodnych potocznych (niekiedy bardzo dosadnych). Występują one przy tym nie tylko w postaci pojedynczych leksemów (*knajpa, panienki, szmał*), ale także okazjonalnych metafor, porównań, neosemantyzmów, związków wyrazowych czy frazeologizmów (*nie przepuścić, wysłać na tamten świat, objąć się, skubnąć złotówkę, powyrywać chwasty, harować jak wół, przelecieć się przez ekstraklasę, mecha-*

niczne bydlę, flaszka wódki, siwy dym). W wyniku oczywistego nawiązania przez felietonistę do konwencji amerykańskich filmów sensacyjnych i przygodowych, jak również do języka występujących w nich postaci, wiele z pojawiających się w tekście sformułowań i określeń charakterystycznych budzi ponadto skojarzenia z potoczną wersją profesjolektu prawników (*przestępstwo, korzyści majątkowe, w myśl przepisów*), policjantów, komandosów i żołnierzy (*giwera, zloczyńca, analizator kłamstwa, weryfikacja, robota, misja specjalna*). Zaskakiwać nie powinna natomiast obecność licznych form potocznych przywołujących na myśl socjolekt piłkarzy, a także język stosowany na co dzień przez niektórych działaczy sportowych (*trampkarze, załatwiać punkty, handlować punktami, ligowe układy*). Wszystkie z wymienionych sformułowań nie tylko wpływają na atrakcyjność i oryginalność felietonowej wypowiedzi, ale też sprawiają, że tekst jest zrozumiały i dość sugestywny. Znacząco pomagają także w przełamywaniu dystansu między nadawcą a odbiorcą oraz – co zostało już wcześniej zasygnalizowane – za sprawą wcześniejszego umiejscowienia ich w odpowiednim kontekście zyskują one odcień humorystyczny, przez co funkcjonują w służbie kpiny i satyry.

Oryginalność tekstu opiera się także na zastosowaniu w jego obrębie cząstkowej adaptacji gatunkowej. Obszerne segmenty felietonu wystylizowane zostały bowiem na fragmenty opowiadania unaoczniającego. Na obrany przez autora kierunek adaptacji wskazywałoby relacjonowanie przez niego wydarzeń z wykorzystaniem czasu teraźniejszego, jak również – wspominane już przy innej okazji – zastosowanie struktury dialogowej. Nie wydaje się jednocześnie, by wskazane wyżej zabiegi służyły wyłącznie budowaniu napięcia czy ogólnemu uatrakcyjnieniu opowiadanej historii. Nawiązanie do powszechnie rozpoznawalnej formy wypowiedzi z jednej strony sprawia bowiem, że przedświąteczny tekst Łodzińskiego jest czytelny i przejrzysty w kontekście przesłania – nie nastrożają zatem potencjalnych trudności interpretacyjnych. Z drugiej zaś powoduje, że publikacja zdecydowanie wyróżnia się na tle pozostałych tekstów publicystycznych podejmujących analogiczną problematykę.

W analizowanych felietonach sportowych nie brakuje zatem licznych przykładów humoru wyzyskanego za sprawą rozmaitych zabiegów językowych. W celu uzyskania efektu komicznego autorzy umiejętnie wykorzystują niebanalne i wyrafinowane środki na kilku płaszczyznach języka, przy czym zabiegiem najistotniejszym i nadrzędnym jest w każdym przypadku zastosowanie styliza-



eji konstrukcyjnej. Felietoniści nie unikają jednocześnie zabiegów opartych na modyfikacji tradycyjnych frazeologizmów i powiedzeń.

Intencją publicystów „Piłki Nożnej” nie jest przy tym wyłącznie rozśmieszenie czytelników. Jako doskonałym felietonistom bliskie im są bowiem praktyki charakterystyczne dla komizmu tendencyjnego. Wskazane w analizach, licznie stosowane w tekście felietonów mechanizmy wyzyskiwania humoru językowego służą, jak już wcześniej zasugerowano, parodii i satyrze. Autorzy nieustannie kpią, uwypuklając przywary bohaterów felietonów, a także piętnują szkodliwe dla polskiego futbolu zachowania przedstawicieli rodzimego środowiska piłkarskiego.

### 3. Aspekty dydaktyczno-moralizatorskie i parenetyczne

Z omówioną wyżej kategorią wiąże się z kolei stosunkowo częsta skłonność felietonistów do wcielania się w rolę nauczyciela – a zatem osoby krytykującej i napominającej, a także doradzającej i nakłaniającej, propagującej przy tym określone przekonania i idee. Nieustanne przywdziewanie przez felietonistów najpoczytniejszych czasopism sportowych maski publicysty-edukatora nie powinno wszak szczególnie dziwić. Od początków rozkwitu szeroko rozumianej felietonistyki obecne są w niej bowiem motywy charakterystyczne również dla literatury parenetycznej i dydaktycznej, takie jak pouczanie, przestrzeganie i upominanie, jak też zachęcanie do poprawy wraz z prezentowaniem i jednocześnie propagowaniem określonych wzorców postępowania. Magdalena Pietrzak (2013: 163) przypomina, że w drugiej połowie XIX w. wypowiedzi felietonowej wyznaczano dwojakić zadania – z jednej strony miała ona dostarczać rozrywki, z drugiej zaś – właśnie edukować. Z kolei znaczna część badaczy współczesnych wśród głównych funkcji felietonu wymienia funkcję nakłaniającą (Pietrzak 2013: 168). Związki parenetycy i dydaktyzmu z felietonistyką jawią się więc jako oczywiste, co związane jest w dużej mierze z wnikliwie opisaną już przez badaczy poetyką felietonu – a zatem gatunku z mocno wyeksponowanym „ja” felietonisty, wypowiadającym się najczęściej bardzo osobiście i emocjonalnie. Co ważne, mającym też prawo nie tylko otwarcie manifestować swoje poglądy i własny, subiektywny punkt widzenia, ale również osobiste zaangażowanie w sprawy, które aktualnie porusza. Nic nie stoi zatem na przeszkodzie, by za pośrednictwem wypowiedzi felietonowej, której jedną z charakterystycznych cech jest w końcu wyjątkowo silne eksponowanie podmiotu

autorskiego, publicysta otwarcie (lub dyskretnie) wskazywał potencjalnym odbiorcom właściwą – jego zdaniem – ścieżkę postępowania.

W zilustrowaniu postawionej wyżej tezy pomocne powinno się okazać bliższe przyjrzenie się felietonowi Janusza Atlasa zatytułowanemu *Wóz Drzymały*, opublikowanemu w 35. numerze „Piłki Nożnej” z 2 września 2003 r.:

POWINNY ISTNIEĆ GRANICE WSTYDU. Aliści co roku o tej niebezpiecznej dla Polaków futbolowej porze okazuje się, że żadnych granic nie ma! Występy naszych drużyn klubowych w europejskich pucharach znowu (który to już raz?) uznać wypada za tragikomiczne. Właśnie tak – nie w kategoriach biadolenia ze łzami w oczach, lecz pustego śmiechu.

Na nic transfery w Płocku, na nic notes z wiedzą tajemną Edwarda Lorensa w Katowicach. Mizeria, bezmyślność, amatorszczyzna. Bynajmniej nie chodzi o to, żeby dokopywać teraz tym i tak już dostatecznie skopanym. Natomiast niezbędny zdaje się troskliwy namysł nad całym naszym futbolem, bo przecież nie tylko o kluby martwić się trzeba. Już zaledwie cztery dni dzielą od kolejnego seansu nerwów, bo wyniku bitwy o Inflanty nikt nie może być pewny. Gorzej jest nawet, gdyż bardziej się boimy kłeski niż przewidujemy zwycięstwo.

Ale taka reprezentacja będzie, jak klubów nauczanie. Tyle że o żadnej edukacji mowy być nie może, kiedy te kluby nie wiążą końca z końcem. Już nawet nie idzie o kłopoty, bo od nich nie wolne są nawet największe europejskie firmy. Lecz nigdzie tam nie jest normą bankructwo. Tymczasem w polskiej lidze dziesięciu z czternastu prezesów to – przepraszam za kolokwializm – gołcy w ryj!

Na tym tle niczym Gwiazda Północy świeci chwalebny przykład właściciela Dyskobolii Groclin Zbigniewa Drzymały – biznesmena bez długów, znanego z solidności w interesach i tak samo traktującego swoje piłkarskie poletko. Kiedyś bezczelnie nazwałem Grodzisk Wielkopolski futbolową prowincją, za co najmocniej przepraszam. Bo to jest nowa stolica! I chwała panu D. za to, że chce mu się ciągnąć ten wózek.

Strukturę felietonu cechuje dwudzielność. Trzy początkowe akapity mają charakter krytyczno-oceniający, natomiast w akapicie zamykającym felieton przeważają aspekty parenctyczne.

We wspomnianych fragmentach krytyczno-oceniających felietonista z dezaprobatą odnosi się do zaobserwowanej przez siebie sytuacji w polskiej piłce, przy czym w większym stopniu jego oceny, uwagi, spostrzeżenia i refleksje dotyczą rodzimego futbolu w wydaniu klubowym. Autor zwraca wprawdzie uwagę na brak ustabilizowanej formy piłkarzy reprezentacyjnych oraz niezadowalające wyniki osiągane przez drużynę narodową w starciach z przeciętnymi lub słabymi przeciwnikami, niemniej problemy te obecne są poniekąd w tle rozważań. W przypadku drużyn klubowych felietonista ostro krytykuje natomiast postawę na boisku, w mocnych słowach wyraża się również o kompromitujących słabych rezultatach osiągniętych przez przedstawicieli polskiej ligi w rozgryw-

kach międzynarodowych. Do sytuacji tej – zdaniem publicysty – walnie przyczynia się z kolei błędne, nieprofesjonalne zarządzanie klubami przez ich właścicieli. Dlatego też obszernie fragmenty tekstu felietonu traktują w głównej mierze o lenistwie, niedbalstwie, braku wyobraźni i przerażającym momentami lekceważeniu obowiązków przez właścicieli klubów i prezcsów – ludzi nierzadko w najmniejszym choćby stopniu nieprzygotowanych do zarządzania piłkarskimi przedsięwzięciami.

Wyrażeniu dezaprobaty w stosunku do polskiej rzeczywistości ligowej służą w pierwszej kolejności wyjątkowo liczne, nacechowane pejoratywnie określenia, przybierające formę pojedynczych leksemów: *biadolenie, mizeria, amator-szczyzna, tragikomiczne, dokopywać, skopani* (w przypadku tych dwóch leksemów autor zdecydował się jednocześnie na zastosowanie gry językowej), *golcy, ryj*. Obecność tych, trzeba przyznać, często wyjątkowo dosadnych, ekspresywnych sformułowań potocznych związana jest w dużej mierze z rozgoryczeniem autora i wynikającą z niego potrzebą jednoznacznego ustosunkowania się do zaobserwowanych – w odczuciu publicysty karygodnych i niedopuszczalnych – zjawisk, postaw i zachowań, bez wątpienia w znacznym stopniu przyczyniających się do wysoce niestabilnej sytuacji finansowej i organizacyjnej w klubach polskiej ekstraklasy.

Podobną funkcję pełnią w analizowanym tekście liczne aluzje oraz pomysłowe sformułowania o charakterze metaforycznym (najczęściej: peryfrastycznym): *niebezpieczna dla Polaków futbolowa pora* (chodzi o przełom lata i jesieni, a zatem tradycyjny czas powrotu do rozgrywania spotkań w ramach europejskich pucharów oraz eliminacji do wielkich turniejów), *notes z wiedzą tajemną Edwarda Lorensa, seans nerwów, bitwa o Inflanty* (autor prawdopodobnie miał na myśli zbliżające się mecze: kolejno z Łotwą w Rydze oraz ze Szwecją w Sztokholmie). Jednakże w przypadku przywołanych związków wyrazowych odnotować należy ponadto niewątpliwy zamiar ośmieszenia wybranych, autentycznie obecnych w polskiej rzeczywistości ligowej sytuacji, osób i procesów. Wszystkie zacytowane sformułowania nacechowane są bowiem ironicznie.

Na uwagę zasługuje również zastosowane na początku trzeciego akapitu publikacji nawiązanie intertekstualne. Znaczna część czytelników bez trudu skojarzy bowiem podobieństwo zdania otwierającego przedostatni akapit „właściwego” felietonu (*Ale taka reprezentacja będzie, jak klubów nauczanie*) z fragmentem aktu fundacyjnego Akademii Zamojskiej (*Zawsze takie Rzeczypospolite będą,*

*jakie ich młodzieży chowanie*). Poprzez odwołanie do słynnej wypowiedzi Jana Zamoyskiego Atlas wydaje się podkreślać, że poważne problemy narodowej reprezentacji pośrednio związane są ze szkodliwymi zjawiskami nieustannie obecnymi na szczeblu polskich rozgrywek ligowych. Felietonista usiłuje więc przekonać, że dopóki nie zostanie uzdrowiona sytuacja (przede wszystkim finansowa i organizacyjna) w polskim futbolu klubowym, dopóty nie doczekamy się także pierwszej drużyny narodowej z prawdziwego zdarzenia.

Felietonista przyjął więc rolę nauczyciela, starającego się z jednej strony publicznie wyeksponować to, co w tak bliskim mu przecież środowisku uznać należy za bezdyskusyjnie złe, szkodliwe i niepożądane, z drugiej zaś – pokazać, że wskazane procesy nie są jednocześnie nieodwracalne. Stąd dyskretna próba wskazania właściwej drogi, zasugerowanie, na które problemy w pierwszej kolejności powinno się zwrócić uwagę i co możliwie szybko należałoby uczynić, by piłkarska przyszłość Polski była lepsza aniżeli terażniejszość.

Z intencją pokazania właściwego kierunku rozwoju ściśle wiąże się charakter ostatniego akapitu felietonu. Niejako w opozycji do początkowych segmentów korpusu zaprezentowany zostaje w nim bowiem przykład jednoznacznie pozytywny. Osobą wprost chwaloną i komplementowaną przez Atlasa jest Zbigniew Drzymała – ówczesny właściciel pierwszoligowego wówczas Groclinu Grodzisk Wielkopolski. Felietonista „Piłki Nożnej” wyraźnie jest pod dużym wrażeniem profesjonalizmu, odpowiedzialności, solidności i ambicji prawnuka Michała Drzymały oraz jego współpracowników. O jednoznacznie pozytywnej ocenie pracy wielkopolskiego biznesmena świadczą m.in. nacechowane pozytywnie sformułowania o charakterze metaforycznym i peryfrastycznym: *Gwiazda Północy, piłkarskie poletko czy nowa stolica* (w znaczeniu: nowa futbolowa stolica Polski). Ich obecność w tekście wiąże się z chęcią wyeksponowania zasług i pozytywnych cech prezesa Groclinu, jak również podkreślenia, że jest to właściwy człowiek na właściwym miejscu, który ponadto – z korzyścią dla siebie – zdecydowanie wyróżnia się na tle pozostałych prezesów z polskiej ekstraklasy.

Inny niccodzienny zabieg oparty został z kolei na skojarzeniu utartego, używanego na co dzień powiedzenia *ciągnąć wózek* z powszechnie znaną historią Michała Drzymały (odwołanie do postaci historycznej sugeruje w głównej mierze nagłówek felietonu) – jak już zostało wspomniane – pradiadka właściciela klubu z Wielkopolski. W wyniku zastosowania oryginalnej gry językowej doszło więc do swoistego utożsamienia Dyskobolii Groclin ze współczesną

wersją słynnego wozu Michała Drzymały, a zatem w świadomości wielu Polaków obiektu i wydarzenia o charakterze symbolicznym. Wykorzystany przez felietonistę chwyt, oparty na nieoczekiwanym odwołaniu się do pobudek patriotycznych służyć miał najpewniej z jednej strony podkreśleniu wytrwałości, konsekwencji i ambicji Zbigniewa Drzymały, a z drugiej strony – także próbie przekonania odbiorcy, że poprawne i staranne prowadzenie klubu piłkarskiego również stanowić może świadectwo troski o własny kraj.

Odmienne zabiegi zastosowane zostały z kolei w jednym z felietonów Waldemara Łodzińskiego, dotyczącym m.in. kwestii bezpieczeństwa na piłkarskich stadionach. Chodzi o tekst zatytułowany *Koniec świata kiboli*, który ukazał się w 45. numerze „Piłki Nożnej” z 5 listopada 1996 r.:

W ubiegły piątek na cmentarzach w całym kraju płonęły znicze. Święto Zmarłych to chwila zadumy, chwila wspomnień o tych, co odeszli, to także krótkie chwile lęku, gdy dopada nas myśl, że kiedyś i nam nad głową zapłoną lampki...

Dla nastolatków śmierć jest czymś abstrakcyjnym. Ludzie umierają? Coś takiego! Ale chyba tylko starzy, nas to nie rusza... Czyżby?

Otwieram gazetę, czytam: 15-letni licealista zaszyty w Kielcach w trakcie koncertu rockowego. Policja zatrzymała czterech podejrzanych, wśród nich być może jest ten, który pchnął nożem w plecy ofiary. Jedno młode życie skończone, drugie zmarnowane. Z jakże bezsensownego powodu – różnicy we fryzurze, ubiorze, muzycznych zainteresowaniach. Taka śmierć poraża rówieśników, ale nie stać ich na głębszą refleksję. Uciekają w banał – że trzeba kochać szybciej, bo ludzie tak wcześniej odchodzą...

Policyjne raporty od dawna alarmują – wśród młodzieży rośnie gwałtownie wskaźnik przestępczości. W szkołach szerzy się przemoc, nastolatki obojga płci coraz częściej zabijają, brutalnie, z błahego powodu, w poczuciu bezkarności, bo przecież „co ONI mi mogą zrobić, jestem jeszcze za młody na więzienie”. Piłkarscy kibole rekrutują się właśnie z takiej młodzieży.

Bitwy szalikowców w Poznaniu i Wrocławiu na całe szczęście nie zakończyły się tragedią. Nikt nie stracił młodego życia, nikt nikomu życia nie odebrał. Niktórzy wywinęli się jednak o włos...

Marek ma 15 lat, chodzi do technikum mechanicznego. Jego ojciec jest ślusarzem, pracuje w prywatnym warsztacie, matka na pół etatu dorabia w pralni, dwie młodsze siostry chodzą do podstawówki. Rodzina Marka nie jest zamożna – mieszkają w bloku, mają małego fiata, na wakacjach w tym roku nie byli, oszczędzają na nowe meble.

Marek jest fanem drużyny Lecha Poznań, należy do grupy szalikowców, rzadko jeździ na mecze wyjazdowe, ale na Bułgarskiej jest zawsze, obowiązkowo. Tego wieczoru, gdy Lech grał z Legią, też był. Oczywiście wziął udział w „bitwie”, wyrwał parę krzesłek, rzucał schowanymi w kieszeniach śrubami, a gdy tych zabrakło – kawałkami gruzu, kamieniami; słowem – czym popadło. Nie wie, czy kogoś trafił, było przecież ciemno, wie jednak rzecz dla siebie w tej chwili najważniejszą – śmierć ominęła go o włos. Rzucony anonimową ręką spory kawałek betonu minął jego głowę o milimetry i z potężnym hukiem zdemolował stojący w po-

blizu samochód. Marek jeszcze dziś czuje pęd powietrza i ma w uszach przeraźliwy zgrzyt gnicionej karoserii. „Jakbym dostał, byłoby po mnie” – mówi.

[...] Kibole są wszędzie, ale są podzieleni, skonfliktowani, nie mają mądrych przywódców, nie mają ideologów, nie mają celu. Dlatego wojnę z aparatem państwowym przegrają z kretesem, jak przegrali ich odpowiednicy w Anglii, jak przegrywają teraz w Holandii i w wielu innych „cywilizowanych” krajach świata.

W przypadku powyższego felietonu, podejmującego przede wszystkim bardzo poważny w połowie lat 90. problem regularnego uczestnictwa kilkunastoletnich ludzi w stadionowych bijatykach, w pierwszej kolejności w oczy rzuca się wyraźne w obrębie obszernych fragmentów tekstu uciekanie się do stosowania niezwykle wzniosłego, patetycznego wręcz stylu (w jeszcze większym stopniu, niż ma to miejsce w przypadku analizowanego wcześniej *Wozu Drzymały Janusza Atlasa*), przypominającego momentami język charakterystyczny dla współczesnych kazań. Prawdopodobne źródło i kierunek stylistycznej inspiracji uwidaczniają się m.in. w szeroko rozumianej warstwie leksykalnej – głównie za sprawą różnorodnych sformułowań o charakterze metaforycznym (wśród których przeważają peryfrazy, choć pojawiają się także inne odmiany, w tym personifikacje):

– Święto Zmarłych określane jako: *chwila zadumy, chwila wspomnień...*, ale także *krótkie chwile lęku*;

– *młode życie, los był łaskawy, śmierć ominęła go o włos*.

W dalece większym stopniu obrany (literacki) kierunek zastosowanej stylizacji przejawia się jednak w warstwie syntaktycznej. W tekście Łodzińskiego dostrzec można bowiem nierzadkie przykłady nieprzypadkowego – jak się wydaje

– wykorzystania m.in.:

– szyku przestawnego (inwersji):

- Nic będzie w tej nowej wojnie sprawiedliwości dla szalikowców;
- [...] kiedyś i nam nad głową zapłoną lampki.

– wyliczenia:

- nastolatki obojga płci coraz częściej zabijają, brutalnie, z błahego powodu, w poczuciu bezkarności;
- Z jakże bezsensownego powodu – różnicy we fryzurze, ubiorze, muzycznych zainteresowaniach;
- Kolegia będą szafować surowymi wyrokami skazującymi, to więcej niż pewne, odplacając w ten sposób kibolom za terror w autobusach i tramwajach, za zniszczone wagony w pociągach, za rozbite samochody, powybijane szyby, poturbowanych przechodniów;

- Kibole są wszędzie, ale są podzieleni, skonfliktowani, nie mają mądrych przywódców, nie mają ideologów, nie mają celu.

– paralelizmu syntaktycznego:

- Jedno młode życie skończone, drugie zmarnowane;
- Nikt nie stracił młodego życia, nikt nikomu życia nie odebrał;
- wyrok został wydany, wykonanie jest tylko kwestią czasu;

– pytania retorycznego:

- Ciekawe, czy uderzy równie skutecznie;

– jednoczesnego zastosowania kilku chwytów w obrębie niewielkiego fragmentu wypowiedzi:

- A inni? No cóż, oni też wkrótce zostaną nawróceni. Można rzec - ogniem i mieczem.

Prawdopodobnych przyczyn zastosowania przez autora przedstawionych mechanizmów należy upatrywać w zamiarze zaapelowania do najmłodszych przedstawicieli środowisk kibicowskich o empatię, rozsądek i odpowiedzialne postępowanie. Odwołanie się do charakterystycznego stylu i sposobu konstruowania publicznych wypowiedzi związane jest bowiem z próbą wpłynięcia na zachowanie i postawę określonej grupy potencjalnych odbiorców felietonu, a zatem – pewnej części społeczeństwa.

Scharakteryzowany przed momentem patetyczny i moralizatorski ton analizowanej wypowiedzi felietonowej przeplatany bywa ponadto (często bardzo gorzką) ironią, uwidaczniającą się przede wszystkim w obrębie drugiego i czwartego akapitu (*Ludzie umierają? Coś takiego!*; „*co ONI mi mogą zrobić, jestem jeszcze za młody na więzienie*” – publicysta z przekąsem naśladuje pojawiające się w mediach wypowiedzi nastoletnich osób). W podobnych kategoriach należałoby rozpatrywać także zastosowane w akapicie trzecim nawiązanie intertekstualne do pierwszego wersu znanego wiersza księdza Jana Twardowskiego zatytułowanego *Spieszmy się*. Felietonista dostrzega bowiem przerażającą wręcz naiwność nastoletnich ludzi, wyrażającą się w przekonaniu, że bez względu na realizowany przez nich sposób bycia ich życie nigdy nie będzie zagrożone. Dziennikarz z dezaprobatą odnosi się jednocześnie do powszechnego wśród ówczesnej młodzieży braku skłonności do autentycznej, nieudawanej re-

fleksji na najważniejsze tematy i pojawiającego się w jej miejscu bezmyślnego, automatycznego powtarzania utartych, zastyszanych truizmów.

Za jeszcze jeden godny zainteresowania zabieg językowo-stylistyczny należy uznać wplecenie w tekst autorskiego wywodu historii Marka – kilkunastoletniego szalikowca z Poznania. We wspomnianym fragmencie, w którym autor powieła jednocześnie strukturę niedługiego opowiadania (miejscami także relacji), zawarta zostaje zwięzła charakterystyka bohatera, jego opowieść o tym, co spotkało go w trakcie jednej z bijatyk stadionowych (tu na uwagę zasługując plastyczność opisu), jak również wpływ pokrótce zrelacjonowanych przez niego wydarzeń na podjętą przez niego decyzję o rezygnacji z uczestnictwa w niebezpiecznych dla zdrowia i życia procederach. Jest to w podtekście odwołanie się do charakterystycznego dla literatury tendencyjnej i parenetycznej chwytu psychologicznego, polegającego na przybliżeniu odbiorcom historii zwykłego, niczym szczególnym niewyróżniającego się człowieka, z którym czytelnicy łatwo mogą się utożsamić. Z jedną zasadniczą różnicą – do bohatera tekstu w decydującym momencie uśmiechnęło się szczęście. Zgodnie z sugestią felietonisty komuś innemu mogłoby natomiast go zabraknąć. Z analizowanego tekstu wypływa zatem jednoznaczny przekaz do młodych ludzi, iż nie warto wystawiać na szwank własnego zdrowia i życia w imię chwilowego podniesienia we krwi poziomu adrenaliny.

Lodziński zwraca się jednocześnie do piłkarskich pseudokibiców, starając się uzmysłowić im, że swoim postępowaniem dają państwu pretekst do wprowadzenia radykalnych zmian w ustawodawstwie. To z kolei – jak zdaje się sugerować autor – mogłoby doprowadzić do nagminnego nadużywania uprawnień przez służby mundurowe – zarówno wobec szalikowców, jak i pozostałych obywateli. Publicysta wyraża ponadto przekonanie, iż swoją rozpoczętą z państwem wojnę stadionowi przestępcy – podobnie jak to się stało w krajach Europy Zachodniej – w przyszłości i tak przegrają. Z tym większym przekonaniem wzywa więc obywateli do opamiętania się i zaprzestania łamania prawa.

Za pomocą różnorodnych zabiegów językowo-stylistycznych felietonista nie tylko zatem opowiada, ale również krytykuje, prognozuje, zachęca i przestrzega, przybierając, podobnie jak Janusz Atlas, maskę edukatora, propagatora określonych idei bądź postaw, demaskatora czy polemisty (Wojtak 2008: 82–84, 110).

Felietonistyka Janusza Atlasa i Waldemara Lodzińskiego bogata jest więc w przykłady parenezy, dydaktyzmu i moralizatorstwa. Zgodnie z konwencją ga-



tunkową omawianej formy wypowiedzi obaj publicyści przedstawiają bowiem istotne ze swojego punktu widzenia zjawiska w sposób bardzo subiektywny, nierzadko wręcz stronniczy. Za pośrednictwem swoich tekstów – poprzez wnikliwą obserwację, a przede wszystkim ocenę (często surową) określonych zjawisk, tendencji i postaw – chcą naprawiać zastany świat. Autor *Sytuacji podbramkowych*, jak również twórca cyklu *Rzut z autu* mają w sobie jednocześnie wiele z komentatorów, którzy – podobnie jak ma to miejsce w przypadku felietonistów – przedstawiają wybrany przez nich samych wycinek rzeczywistości w sposób skrajnie subiektywny.

#### 4. Wnioski

W tekstach felietonistycznych uwidacznia się nierzadko przywdziewanie przez autora różnego rodzaju masek komunikacyjnych, urozmaicających kontakt z odbiorcą. Równocześnie jednak odgrywane role często (tak właśnie wygląda to w przypadku analizowanych tekstów z „Piłki Nożnej”) są ze sobą mocno powiązane i spokrewnione. Co więcej, nagminnie nakładają się na siebie na poziomie tekstowym. W związku z tym, jak również z faktem, że właściwe poetyce felietonu, charakterystyczne i najczęściej pojawiające się w tekstach kategorii pragmatyczne, stylistyczne czy strukturalne jawią się w praktyce komunikacyjnej jako elastyczne, kwestią problematyczną staje się niekiedy w przypadku tego rodzaju materiału badawczego odpowiednie jego uporządkowanie. Stąd równoczesna obecność w większości analizowanych wypowiedzi felietonistycznych elementów humoru językowego i satyry, aspektów parenetycznych i dydaktyczno-moralizatorskich, a także nieszablonowych nawiązań (stylizacji) gatunkowych. Zadanie wyodrębnienia dominant funkcjonalnych i stylistycznych w poszczególnych tekstach było więc niełatwe, gdyż obecnym w analizowanych felietonach elementy humorystyczne pełniły funkcję satyryczną, a dydaktyzm za każdym razem osłabiany był przez komizm lub za sprawą dokonanej w jego obrębie adaptacji.

Zaprezentowane na użytek artykułu analizy materiałowe wykazały znaczną liczbę zaskakujących rozwiązań językowo-stylistycznych, jednoznacznie świadczących o kreatywności językowej oraz doskonałym warsztacie pisarskim obydwu autorów. W twórczości dawnych felietonistów „Piłki Nożnej” nie brakuje interesujących nawiązań intertekstualnych, stylizacji czy pomysłowych gier językowych. Wskazane okoliczności tworzą zatem obraz publicystyki sportowej

sugestywnej, jak również oryginalnej, przemyślanej i dojrzałej, w pełni zasługującej na większe niż dotychczas zainteresowanie obserwatorów i badaczy.

## Literatura

- Chudziński E., 2000, *Felieton. Geneza i ewolucja gatunku*. – *Dziennikarstwo i świat mediów*, red. Z. Bauer i E. Chudziński, Kraków.
- Fras J., 1999, *Dziennikarski warsztat językowy*, Wrocław.
- Iwańczyk P., 2012a, *Parenetyczne aspekty felietonistyki sportowej na przykładzie twórczości Janusza Atlasa*. – *Media a wartości. Cz. I: Media drukowane*, red. M. Gabryś-Sławińska, J. Aleksandruk i Ł. Nowosielski, Biała Podlaska, s. 31–39.
- Iwańczyk P., 2012b, „Sytuacje podbramkowe” *Janusza Atlasa jako przykład polskiej felietonistyki sportowej*. – *Tekst – gatunek – dyskurs na przełomie XX i XXI wieku*, red. J. Szadura, Lublin, s. 27–39.
- Iwańczyk P., 2013a, *Humor językowy w felietonistyce sportowej na przykładzie „Sytuacji podbramkowych” Janusza Atlasa*. – *Media a wartości. Cz. II: Media drukowane i elektroniczne*, red. M. Gabryś-Sławińska i J. Aleksandruk, Biała Podlaska, s. 40–47.
- Iwańczyk P., 2013b, *Wyznaczniki gatunkowe felietonu na przykładzie „Sytuacji podbramkowych” Janusza Atlasa*. – *Sport w mediach*, red. M. Jarosz, P. Drzewiecki i P. Płatek, Warszawa, s. 187–203.
- Niczyporowicz A., 1996, *Przepis na felieton*. – *Abecadło dziennikarza*, red. A. Niczyporowicz, Poznań.
- Niczyporowicz A., 2001, *Felieton piękny pasożyt*. – *Dziennikarstwo od kuchni*, red. A. Niczyporowicz, Poznań.
- Ostrowski A., 2003, *Dziennikarstwo sportowe*, Wrocław.
- Pietrzak M., 2013, *Wyznaczniki gatunkowe felietonu drugiej połowy XIX wieku na przykładzie tekstów Henryka Sienkiewicza, Bolesława Prusa i Aleksandra Świętochowskiego*, Łódź.
- Stasiński P., 1982, *Poetyka i pragmatyka felietonu*, Wrocław.
- Wojtak M., 2004, *Gatunki prasowe*, Lublin.
- Wojtak M., 2008, *Analiza gatunków prasowych. Podręcznik dla studentów dziennikarstwa i kierunków pokrewnych*, Lublin.
- Wojtak M., 2010, *Głosy z teraźniejszości. O języku współczesnej polskiej prasy*, Lublin.

## *Sports columnism – facts and myths*

The purpose of this article is to fill up some kind of gap in research in the field of media studies by characterising writing of two columnists publishing after year 1989 in a sports

weekly "Piłka Nożna" – Janusz Atlas and Waldemar Łodziński. Atlas, columns were published as a part of *Sytuacje podbramkowe* cycle, Łodziński's ones – *Rzut z autu*.

Analyses designed for this publication fit the acknowledged and frequently used concept of linguistic genetics. In view of research material's character (publicistic texts), achievements of researchers representing the movement of philological media studies turned out to be very important. The article contains analysis of gathered press material in terms of its genre belongingness and characteristic linguistic treatments.

Moreover, the article is an attempt to break the stereotype of sports journalist which shows them as someone specialised in only one, very narrow field (specific and disdained by most people) and unable to use Polish capably. Completely different conclusions come from columns' analysis – both publicists seem to be intelligent, lettered erudites gifted with writing talent. What is more, columnists successfully don various communication masks in their texts – of a taunter, a critic, an adviser or a teacher – to diversify their contact with readers.

Keywords: *column, publicism, football, language.*